

KURIER WILEŃSKI

Rok VIII.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nr. 59 (2001)

MOWA P. MINISTRA ZALESKIEGO w sprawie umów polsko-niemieckich wygłoszona na posiedzeniu Sejmu w dniu 11 marca.

Wyczerpujące dyskusje, przeprowadzone ostatnio w Komisjach Spraw Zagranicznych Sejmu i Senatu nad całością polskiej polityki zagranicznej, dają obecnie, potwierdzając tym samym, że jednolitym jest pogląd całego narodu polskiego na najważniejsze zagadnienia przeżywanego chwili dziejowej.

Opinia międzynarodowa miała okazję raz jeszcze przekonać się o jednomyślności i spójności polskiej opinii politycznej w najważniejszych sprawach międzynarodowych.

W przebiegu debat ujawniły się jedynie pewne rozbieżności co do metody i taktyki, po których polska polityka zagraniczna iść winna ku realizacji zasadniczych celów.

Do zagadnień, co do których zarysowały się najistotniejsze różnice poglądów, należy niechybnie sprawa zawartych przed rokiem przez Rząd Pol-

ski dwóch zasadniczych umów z naszym zachodnim sąsiadem: umowy handlowej z dnia 17 marca 1930 roku i umowy likwidacyjnej z dn. 31 października 1929 r.

Ponieważ umowy te regulują niezmienne obszary co do swego zakresu i doniosłe w praktycznych skutkach dziedziny stosunków wzajemnych między Polską a Rzeszą niemiecką, Rządowi należy specjalnie na należytem zrozumieniu przez polską opinię polityczną istotnych przyczyn powziętych decyzji. To też pomimo faktu, że o obie umowy były przedmiotem wyczerpujących oświadczeń Rządu, składanych w toku obrad komisyjnych, pragnę raz jeszcze w wielkim rzecz prostą skrócić, przedłożyć Wysokiej Izbie motywy, które spowodowały Rząd Polski do podpisania tych umów i przedłożenia ich Izbie do ratyfikacji.

Rok temu, mówiąc o zawartych umowach stwierdziłem, że:

kilkudziesięciotysięcznej rzeszy naszych obywateli, których los w czasie wojny przerzucił na terytorium Rzeszy, a którym groził przymusowy powrót.

Przez postanowienia, iż pobyt t. zw. dawno osiadłych, musi być nieprzerwany od roku 1919 do chwili obecnej, zapobiegliśmy możliwości masowego powrotu obywateli niemieckich, zamieszkujących przed wojną dzielnice zachodnie. Pragnę przeto z całym naciskiem stwierdzić, że klauzule osiedleńcze, dając gwarancje normalnych stosunków w tej dziedzinie między Pol-

Jednostronne stanowisko Rzeszy narusza równowagę Niemiec i Europy.

Niechybnie, już wprowadzone i zamierzone ostatnio nowe zarządzenia niemieckiej polityki gospodarczej, idące w kierunku wyraźnego protekcjonizmu rolniczego naruszają wydatnie równowagę wymienną nie tylko Polski, ale i wszystkich państw rolniczych, do stawców Rzeszy.

Stanowisko nasze w tej tak doniosłej sprawie jest następujące:

Polska jako kraj rolniczy może najlepiej rozumieć i doceniać konieczność zdecydowanej walki z kryzysem rolniczym. Rozumie też specjalne interesy żywotne naszego sąsiada zachodniego w opanowaniu kryzysu rolniczego i powrotu do stanu opłacalności produkcji rolniczej. To też opinia polska z całym zrozumieniem i zainteresowaniem śledzi wielki wysiłek czynników kierujących niemiecką polityką gospodarczą w kierunku opanowania kryzysu rolniczego. Rozumie też doskonale, że jednym ze środków w tej akcji jest właściwa polityka celna, dzięki której może być osiągnięta stabilizacja na poziomie opłacalności.

Ale obawiam się jedynie ujawniających się pewnych tendencji do sztucznego i nadmiernego zwiększania produkcji rolniczej, szczególnie tych produktów, na których opiera się równowaga wymienna z szeregiem państw rolniczych, a więc masła, jaj, jęczmienia i pszenicy.

Wydać nam się bowiem, że najistotniejszym zagadnieniem praktycznym w walce z kryzysem rolniczym jest znalezienie dróg do zdjęcia z rynków światowych nadwyżki produkcji rolniczej, ciągnącej nieźnio na kształt towariu, cen i każda akcja, idąca nie ku stabilizacji i normowaniu światowej produkcji rolniczej, a ku jej wydatnemu zwiększaniu, przeciwstawia

ską a Niemcami, uniemożliwiają całkowicie wykorzystanie ich dla celów nie mających związku z normalną współpracą gospodarczą.

Przechodzę obecnie do sprawy drugiej:

W dyskusji wysunięto tezę, że wobec ostatnich jaskrawo protekcjonistycznych pociągnięć w dziedzinie ochrony rolnictwa ze strony niemieckiej polityki gospodarczej, równowaga wzajemnych korzyści gospodarczych przesunęła się niezmienne na niekorzyść Polski.

Przechodzę obecnie do paru uwag natury ogólnej, dotyczących umów haskich i tak zwanej umowy likwidacyjnej.

W toku komisyjnych debat mieli Panowie sposobność zaznajomienia się jak najszczegółowiej z motywami, które spowodowały Rząd Polski do podpisania powyższych umów, pragnę przeto jedynie raz jeszcze zwrócić uwagę na szereg przesłanek o charakterze ogólnopolitycznym, które były jednym z motywów decyzji Rządu. Mam przytem wrażenie, że udział Polski w umowach haskich nie budzi poważniejszych sprzeciwów ani zastrzeżeń. Polska nie mogła pozostać poza nawiasem tych wielkich układów międzynarodowych, które poddawały definitywnej regulacji wszelkie finansowe sprawy, wynikłe z wojny i traktatów pokoju.

Pozatem wiedzą Panowie, jak poważne bezpośrednie interesy Polski były w grze: uzyskanie w układach haskich zwolnienia Polski z obowiązku zapłaty tak zwanych „biens cedés” i „dette de libération”, które to pozycje stanowiły miliardowe obciążenie Państwa Polskiego, jest niechybnie niezwykle doniosłym i korzystnym faktem.

Znacznie więcej różnic poglądów wykazała dyskusja w sprawie oceny tak zwanej umowy likwidacyjnej z dn. 31 października 1929 r. oraz deklaracji Rządu Polskiego w sprawie odkupu Polskiego z jego obywatelami.

Pozatem nie jest rzeczą obojętną, zarówno z punktu widzenia politycznego jak i gospodarczego, że przez ten układ Państwo Polskie zostaje zwolnione od prowadzenia kilkunastu tysięcy procesów, które w atmosferze wzajemnych stosunków między oboma narodami wnosiły elementy niepokoju i rozdrążenia. Przypomnijmy sobie bowiem dla przykładu, jak wiele powodu do wzajemnych ostrych polemik dała trwająca proces chorowski — a przecież podobnych procesów niezadowolonych było setki.

To też wydaje mi się, że obawy wyrażone w toku dyskusji, iż zamie-

rzono pociągnięcia polityki gospodarczej naszego sąsiada zachodniego doprowadzą do całkowitego zniweczenia korzyści traktatowych, są przesadne i że po zawarciu traktatu wzajemny obrót towarowy ulegnie zwykłej nie tylko stronie wywozu niemieckiego do Polski.

Proszę Panów, w skomplikowanych warunkach ekonomicznych w jakich żyjemy, przewidywania zawsze są rzeczą zawodną. P. minister Prze-

Umowa likwidacyjna.

O ile chodzi o zawarte w Umowie Likwidacyjnej zaniechanie dalszej likwidacji prywatnych majątków niemieckich, to idea zręczenia się przez Rząd Polski likwidacji w pewnym zakresie za odpowiednie kompensaty nie była nową, gdyż już parę lat przed umową likwidacyjną idea ta łącznie z projektem generalnego układu kompensacyjnego polsko-niemieckiego była wysuwana.

Nie po naszej stronie leży wina, że układ w tym czasie nie doszedł do skutku.

Z chwilą gdy kwestie dotyczące polskich pretensyj odszkodowawczych jak i rozrachunkowych do Niemiec, oraz pretensyj obywateli polskich do Państwa Niemieckiego z tytułu zapadłych wyroków przed Międzynarodowym Trybunałem Rozjemczym w Paryżu i t. p. — zostały przez Plan Young'a ostatecznie rozwiązane a to w ten sposób, że globalny charakter anuitetów niemieckich zamykał. Pol-see możliwość dalszego dochodzenia swoich pretensyj z tytułu wojny i traktatów, Rząd Polski z całą energią dążył do uzyskania zręczenia się ze strony Niemiec pretensyj obywateli niemieckich do Państwa Polskiego i dążenie to urzeczywistnił w Umowie Warszawskiej.

Układ ten według najgłębszego naszego przekonania i najsurowszej nawet krytyki stanowi zdrowy i korzystny dla obu stron kompromis.

Skutki umowy haskiej.

Wi i związana z zakończeniem tego sporu deklaracja Rządu Polskiego o tak zwanym odkupie wywołała również szereg daleko idących krytyk.

Najpoważniejszym argumentem tych krytyk było, że układ stwarza rzekomo możliwość ingerencji Rządu państwa ościennego w stosunki Rządu Polskiego z jego obywatelami.

Zarzut ten był przedmiotem szczegółowych deklaracji przedstawicieli Rządu w Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu, pragnę jednak raz jeszcze podkreślić z całym naciskiem, że z zawartych układów nie wynika prawo sąsiada naszego do ingerencji w stosunek Państwa Polskiego do jego obywateli. Podstawą wszelkich różnów w tej sprawie było powyższe katoryczne stanowisko Rządu Polskiego.

Na tem kończę uwagi swoje co do umów będących przedmiotem dzisiejszych debat.

Przywrócenie zaufania w stosunkach międzynarodowych — nakazem chwili.

Na zakończenie pragnąłbym podzielić się z Panami paroma uwagami natury ogólnej.

Imperatywnym nakazem chwili obecnej jest wysiłek celem przywrócenia zaufania w stosunkach międzynarodowych. Nie zamykajmy bowiem oczu na fakt, że ogólna sytuacja europejska w przeciągu ostatniego roku rozwijała się w kierunku zwiększających się trudności gospodarczych i pewnego ogólnego niepokoju. Jeśli rzucić okiem na olbrzymie cyfry bezrobotnych w poszczególnych krajach Europy, cyfry sięgające paru milionów w niektórych państwach, jeżeli u przytomności sobie, że w tak doniosłej międzynarodowej współpracy finansowej zwiększyły się zdenerwowanie i nieufność wzajemna, że w atmosferze politycznej, szczególnie przed paru miesiącami były objawy wzrastającego niepokoju — to musimy sobie zdać sprawę, że przeżywana chwila wymaga w interesie wszystkich, niezmiennej energicznej skoordynowanej i zdecydowanej akcji międzynarodowej w kierunku opanowania istniejących trud-

myślu i Handlu przedstawi Panom, jak już zaznaczyłem, bezpośrednie korzyści, jakie otrzymamy. Mogę jedynie stwierdzić, że zachowaliśmy sobie wszelkie elementy ochronne, zawarliśmy traktat na rok jeden, ograniczyliśmy kontyngentami możliwości przywozowe, traktat nie posiada związków celnych. Zachowaliśmy przeto wszelkie możliwości rewizji ewentualnych złych skutków umowy gospodarczej, gdyby się tego okazała potrzeba.

Koordynacja i współdziałanie międzynarodowe — Środki do opanowania kryzysu.

„Polska musi konsekwentnie dążyć do koordynacji swych sił z wielkimi siłami życia gospodarczego Europy. Musi dążyć do odważnego zmniejszenia tych sił na terenie normalnej współpracy i konkurencji wszechświatowej, gdyż trzeba mieć przy zachowaniu wszelkiej ostrożności żywą wiarę w wielkie siły gospodarcze organizmu polskiego.

Nie wolno w XX wieku izolować życia polskiego od głębokiego nurtu współpracy i współtwórczości między narodowej”.

Rok mija od tego mego oświadczenia. Rok, który jeszcze wyraźniej podkreślił i uwypuklił tę prawdę, że tylko przez koordynację i współdziałanie międzynarodowe uzyskać można skuteczne środki dla walki z szalejącym kryzysem gospodarczym. To też Rząd Polski — jak miałem to zaszczyt stwierdzić ostatnio w przemówieniu moim na Komisji Sejmu, w głębokiej świadomości, że tylko w drodze czynnej współpracy międzynarodowej szukać można dróg opanowania istniejących trudności gospodarczych, konsekwentnie politykę międzynarodową współ-

pracy gospodarczej kontynuuje, nie zniechęcając się trudnościami, które na tej drodze spotyka. Polityka ta znalazła swój wyraz w kilkunastu traktatach handlowych bilateralnych, przedłożonych ostatnio Izbie do ratyfikacji, oraz w niezmienne aktywnym udziale Polski w pracach nad zagadnieniami międzynarodowej współpracy gospodarczej, prowadzonej pod auspicjami Ligi Narodów.

W komitetach ekonomicznych i finansowych Ligi, w konferencji paneuropejskiej, w pracach bloku państw rolniczych, przedstawiciele Polski wydalnie w ostatnim roku współpracowali.

Wyrazem tej samej konsekwentnej polskiej linii politycznej było zawarcie z Rzeszą niemiecką przedkładanych umów. Uwagę przedewszystkiem pragnę poświęcić umowie gospodarczej, która stwarza podstawy normalnej współpracy między obu krajami.

Za chwilę p. minister przem. i handlu podda fachowej ocenie poszczególne postanowienia zawartej umowy handlowej. Ze swej strony ograniczę się przeto do uwag natury ogólnej.

Konsekwentne stanowisko rządu polskiego w sprawie traktatu z Niemcami.

Stanowisko Rządu Polskiego w sprawie traktatu handlowego z Niemcami było konsekwentnym od szeregu lat. Strona polska nie wywołała wojny celnej, zawsze uważając stan nieuregulowanych umownie stosunków gospodarczych między oboma krajami za wysoce niekorzystny dla obydwóch stron. To też Polska stale była gotową do zawarcia układu handlowego z Rzeszą. Jedynym warunkiem, od którego uzależniała swą zgodę było uzyskanie równowagi wzajemnych koncesyj.

Proszę Panów, każdy układ międzynarodowy stanowi z konieczności pewien kompromis; kompromis w tak ważnym dla Polski układzie musiał się opierać na starannym wyważeniu wzajemnych koncesyj i mam wrażenie, że podpisana umowa równowagę tę realizuje.

Nie będę Panom przypominając poszczególne etapów pięcioletniego rokowań o traktat handlowy,

W toku tych rokowań parokrotnie zmieniały się płaszczyzny zasadniczych rozmów.

Rokowano o szeroki traktat taryfowy, był okres, gdy mówiono o krótkim prowizorium, wreszcie w dn. 17 marca 1930 roku podpisany został układ beztaryfowy, oparty na wzajemnej klauzuli największego uprzywilejowania.

Parę słów pragnę poświęcić dwóm zarzutom zasadniczym, które zostały wysunięte w tej sprawie w toku dyskusji w Komisji, to jest sformułowaniu klauzuli osiedleńczej i niemieckiej polityce celnej w dziedzinie ochrony rolnictwa, która to polityka naruszała równowagę wzajemnych koncesyj gospodarczych w podpisanym traktacie i zagraża dalszemu przesuwniem się na naszą niekorzyść bilansu wymiennego Polski z Rzeszą niemiecką.

A więc przedewszystkiem postanowienia dotyczące wjazdu i pobytu:

Klauzule osiedleńcze.

Zaznaczam, że praktyka handlowych umów międzynarodowych nie znała i nie zna traktatów handlowych bez klauzul, dotyczących osób fizycznych i prawnych. Jest bowiem rzeczą naturalną, że jeśli traktat handlowy przewiduje w najdrobniejszych szczegółach sposób traktowania towaru we wzajemnym obrocie, a więc: wysokość cel, szczegóły odpraw celnej, opłat administracyjnych i t. d. to musi on przewidywać uprawnienia tych, którzy są czynnikami wykonawcami materialnych uprawnień traktatowych, a więc przemysłowców i handlowców. Naturalnem wobec tego było, że traktat handlowy polsko-niemiecki musiał zawierać klauzule dotyczące wjazdu i pobytu.

Stanowisko polskie w tej sprawie wychodziło z zasadniczej przesłanki, że przy zagwarantowaniu obustron-

nia przez kupca i przemysłowca obu krajów swego zawodu, klauzule osiedleńcze nie mogą się stać źródłem realizacji celów, nie mających nie wspólnego z normalnym obrotem i wspólpracą gospodarczą między oboma krajami. To też uwzględniając specjalną pozycję ziem zachodnich w tych zagadnieniach, wykluzyliśmy całkowicie możliwości osiedlania się na roli oraz osiedlania się drobnych kupców.

Została w pełni utrzymana przytem zasada swobody ustawodawstwa wewnętrznego, a więc ustawy o cudzoziemcach i dekretu o ochronie rynku pracy. Uprawnienia strony niemieckiej oparliśmy na klauzuli największego uprzywilejowania, przeto na typie zobowiązań przyjętych ogólnie w tej dziedzinie w zachodnio-europejskich traktatach handlowych. W postanowieniach o tak zwanych dawno osiadłych, braliśmy pod uwagę interesy

Marszałek Piłsudski czyta na Maderze tylko „Kurjer Wileński“.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dzisiejszy „Express Poranny” w Warszawie zamieszcza korespondencję z Madery słynnego podróżnika, kapitana Lepeckiego, p. t. „Najnowsze wieści z Madery”.

W korespondencji tej kap. Lepecki pisze, że Marszałek Piłsudski w rozmowie z nim zaznaczył, że jeszcze przed wyjazdem z Warszawy na Maderę kazał sobie zaprenumerować „Kurjer Wileński”, jako jedyne pismo polskie, które obecnie w Funchau stale czyta.

Ukazanie się tej korespondencji wywołało w kołach dziennikarzy warszawskich zrozumiałe wrażenie i jest największą sensacją ostatnich dni.

OD WYDAWNICTWA.

Zgodnie z zapowiedzią z dzisiejszym numerem „Kurjera Wileńskiego” wszystkim naszym prenumeratorem zamiejscowym wysyłamy reprodukcję obrazu art.-malarza Wacława Dawidowskiego „Ulica Św. Ignacego”,

jako PREMIMUM BEZPŁATNE ZA MIESIĄC STYCZEŃ.

Prenumeratorem miejscowym reprodukcja zostanie doręczona z numerem „Kurjera Wileńskiego” w sobotę 14 b. m.

W NIEDZIELĘ 15 MARCA
W SALI KLUBU PRZEMYSŁOWCÓW Mickiewicz 33-4
ODBĘDZIE SIĘ
Akademja Uroczysta
Karty wstępu przy wejściu. Początek o g. 7 i pół wiecz.

(Dokończenie na str. 2-iej szpalta 6-ta)

Podziękowanie.

Za pomyślnie dokonaną operację oraz troskliwą opiekę p. Dr-wi Mieczysławowi Trzeciakowi tą drogą składam serdeczne podziękowanie.

L. Czerwijowska.

WIADOMOŚCI AKADEMICKIE

Głos senjora.

Parę uwag na czasie.

Bezideowość młodzieży naszej jest jednym z utartych twierdzeń powojennych, przyjętych już przez starsze pokolenie, jako pewnik, nie podlegający dyskusji. To starsze pokolenie, które było młodzieżą w chwili wybuchu wojny i na krótko przedtem, pokolenie, które doszło do pełni świadomości w okresie wyjątkowej egzaltacji ideowej, mimowoli przykładu do młodszych swoją własną miarę, wymaga od nich tego, co dawno samo. Za naszych czasów pracować w dzień powszedni ucieżki i sumiennie na swoim odcinku pracy, a odpoczywać w święto — to nie było dość. Za naszych czasów... wiemy dobrze, co trzeba było robić, by zasłużyć na normalne, przeciętne uznanie otoczenia. Mam wrażenie, że czasem płacemy pojęcia. Ze ulegamy przyzwyczajeniom myślowym, kiedy w dalszym ciągu wymaga my od dzisiejszej młodzieży czegoś więcej, niż by spełniała swój codzienny obowiązek pracy. Budujemy, rozbudowujemy Polskę nieustannie, codziennie, na chłodno i rozważnie. Bie- rze w tem udział każdy obywatel, jeśli robi dokładnie i dobrze to, co doń należy, chociażby tylko szew — co do- brze szyć buty. Młodzieży akademicka — wystarczy jeśli gruntownie i sumi- enie przyswoić sobie zastąpienia nas, gdy przyjdzie pora, przy naszych war- szatach. I jeśli wypracuje w sobie kar- nego i lojalnego obywatela Państwa Polskiego. To jest ciężka robota. Kto wie, czy nie jesteśmy największymi in- dywidualistami na świecie? Nigdzie tak jak u nas nie ceni się osobistej godności. Nigdzie tak zazdrośnie nie strzeże każdy swoich przywilejów. Apotem tradycyjnemu przywykli krzywo patrzeć na przedstawicieli władzy. To w nas tkwi jeszcze głębiej niż niewola. To było w nas jeszcze przed rozbiorem. A to jest coś, co mu- si być wyrwane z korzeniami, gdy cho- dzi o nasze władze państwowe, z po- ród nas samych wyłonione, przez ni- kogo nam nie narzucone, a więc par- excellence demokratyczne. Stworzenie nowego typu polskiego państwa jest zadaniem młodzieży, tem pilniej- szym i konieczniejszym, że starsze po- kolenie już się en bloc nie da prze- sonować wewnętrznie. Dzisiaj to zag- adnienie rozstrzygać w sobie normalnie tylko nieliczne jednostki. Ogół spo- łeczeństwa ustosunkowany jest do pań- stwa raczej odpornie, zawsze krytycz- nie, wymaga bardzo dużo, dawać se- bie nie uważa za potrzebne. Nasze pokolenie stworzyło Państwo Polskie; ukształtowało państwową już nie zdą- żyło. To należy do naszych bezpo- średnich następców w czasie, do dzisiejszej młodzieży akademickiej. To jest jej wielkie zadanie, jakkolwiek może ma- ło efektowne, bo nie dające natychmi- stowych błyskotliwych rezultatów. Na- tem właśnie ma polegać ideowość mło- dzieży. Egzaltowana ideowość, żyją- ca w atmosferze nieodwołnej, bliskiej ofiary ze siebie całego, dziś nie jest po- trzebna i dać Boże, by potrzebna nie była już nigdy. A jeśli się tak zdarzy, gotowość do pełnej ofiary przyjdzie sama ze siebie, jako konsekwentny wynik rzetelnej lojalności obywatela, przejętego do głębi duszy dobrem swo- jego Państwa.

W. Dobaczewska.

Powstanie Koła Opieki nad akademikiem polskim zagranicą.

W dniu 8 b. m. odbyło się w lokalu „Legjonu Młodych” zebranie konstytucyjne Koła Opieki nad akademikiem polskim zagranicą.

Założycielami Koła na gruncie Wileń- skim są następujące organizacje: K. Vil- nensia, K. Cresovia, Młodzi Mocarstwa, K. Aquilania, Związek Polskiej Młodzieży De- mokratycznej i Legion Młodych; przyrzek- ły swój udział w pracy i inne orga- nizacje ideowe, oraz zrzeczenia Studentów Polaków z zagranicy.

Celem koła wileńskiego jest:

1) Roztoczenie opieki nad młodzieżą pol- ską studiującą zagranicą oraz nad Polakami przybyłymi na studia do Polski z obczyzny.

2) Przygotowanie tej młodzieży do roli którą pełnić będzie wśród obcego społeczeń- stwa dla dobra Rzeczypospolitej.

3) Organizowanie tej młodzieży celem odpowiedniego reprezentowania idei Pań- stwowej Polskiej wobec społeczeństw obcych.

Zebranie po ustaleniu definitywnego brzmienia Statutu Koła uchwaliło ukony- stytuowanie się Rady Koła w skład której we- szło po 2 delegatów z każdej organizacji przystępującej do Koła.

Przewodem Rady został wybrany kol. S. Kłaczynski, sekretarzem kol. Waliszewski Włodzimierz.

Rada Koła uchwalała zaprosić na nastę- pnie zebranie Koła wszystkie organizacje i zrzeczenia akademickie istniejące na terenie U. S. B. które z tytułu swych prac mogą interesować się zadaniami Koła Opieki.

Zebranie to wyznaczono na dzień 26-go kwietnia 1931 r. (niedziela) na godzinie 16 do lokalu Ogniska Akademickiego przy ul. Wielkiej 24.

W.

Sobótka w Vilnensiu.

W ubiegłą sobotę odbyła się w lokalu „Vilnensiu” pierwsza jej, uroczysta sobótka w nowym locum. Poważna ta i miła kor- poracja cieszy się odpowiedzią na swej wartości — szacunkiem i sympatią, to też bardzo miła jej i ładnie urządzona sio- dła szybko napelniła się gośćmi: honorowymi filistrami, sympatykami, przedstawicielami bratnich organizacji, jak K. „Akvilania”, „Cresovia”, „Legionu Młodych”, „Sniadecji”, Zw. Pol. Mł. Dem. i innych, których już nie zapamiętałismy.

Z przedstawicieli starszego społeczeństwa najpierwszym przybył p. pułk. Furgalski po- tem prof. Bossowski, później zaś p. woje- woda Kirtiklis, pułk. Dobaczewski i jeszcze szereg innych osób.

Zebranie zainaugurował trzykrotnym u- derzeniem rapira w stół prezydjalny, pre- zos korporacji p. Dziakowicz, poczem krótko za- gągił oddając niebawem głos barwiarzowi Tubielewiczowi dla wygłoszenia tradycyjne- go referatu, który tym razem miał temat, społeczno-prawniczy, o organizacji wie- cznictwa zagranicą. Po referacie wywiązała się dłuższa bardzo interesująca dyskusja, roz- poczęta przez komilitona Roka, zabiera- li w niej głos pp. pułk. Furgalski, com. Zo- chowski, kpt. Galinat, olderman Dziakowicz i inni.

Na tej części sobótki nastąpiła część we- sola, która przeciętnie się w gardło mło- dzieżym i beztroskim nastroju, któremu dali się porwać i starsi, szanowni goście — długo w noc.

Mydlenie oczu.

T. zw. „Naczelny Komitet Akademicki” prosił... W endeckich pismach ukazały się jego wykręcone wyjaśnienia przeczące temu, że aresztowany niedawno za nadużycia w Wil. Kom. Ak. Hieronim Grzyb był pre- zsem Wil. K. A. „Od roku 1929 nie piastuje żadnych stanowisk na terenie akad. (?)”

Można się z tem ostatnim jakoś zgodzić, choć te kwestie, jeszcze zabudowy, ale pre- zencje, pierwsze wymaga komentarza. Wie- my, że jeśli zaatakujemy N. K. A. to nam odpowie iż ma na myśli stanowisko p. G. w chwili jego aresztowania, ale ów komi- tat jest tak wykrętnie skonstruowany, że

kompromisowość żenuje poniekąd sa- mego profesora wychowawcę reszta z lekkim sercem fałszuje bezwstydnie przy egzaminie matematyki. Mus... trudno, wykladający ten przedmiot to... stary idjota... A oto drugi owoc wychowawstwa p. Stasiwa: że sta- rego idjota natrzęsają się młode ge- niusze do ostatnich granic brutalnego lekceważenia. Robią sobie z tego zdzie- cinałego starca lubzerską zabawę, beczą, śpiewają, kpią, przypinają mu do zgarbionych pleców baloniki, na których widok dławii się ze śmie- chu wchodzący dyrektor...???

Widownia pęka ze śmiechu... pę- ka panna i żrała niewiasta, ryczy ma- tołek z galerji i jego piskliwe sąsiadki, zaśmiewa się profesor uniwersytetu, a niestare nauczycielki wołają: „Jakie to paradne”.

Istotnie, paradne... wysmianie sta- rości to jest znakomita szkoła wycho- wawcza dla młodego pokolenia. Pocóż ma sobie w czem bądź obciążać drogę życia? Wszak oto wychowawca mówi do wychowanka: „Matka? Trudno,

Z posiedzenia Rady Ministrów.

WARSZAWA. 12.III. Pat. — We czwartek dnia 12 b. m. pod przewodni- ctwem p. prezesa Rady Ministrów Sławka odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którym załatwione zo- stały między innymi projekty ustaw i ratyfikowano szereg umów między- rodowych, o zapewnieniu czasowych mieszkani i pomieszczeń dla robotni- ków zwolnionych, o skupie kolei lo- kalnych Drohobycz—Drusieniki i Biała—Wielki Grzymałów i o przesied- laniu się adwokatów oraz zaliczeniu i czasie trwania praktyki adwokackiej. Poza tem Rada Ministrów powzięła u- chwałę w sprawie statutu organizacyj- nego Ministerstwa Przemysłu i Hand- lu i wydaniu rozporządzenia w spra- wie utworzenia powiatu grodzkiego śródmiejsko-warszawskiego.

W komisji budżetowej.

WARSZAWA. 12.III. Pat. — W dniu 12 b. m. na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej między innymi przyjęto w trzecim czytaniu projekt ustawy w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy z 11 grudnia 1923 roku o zaopatrzeniu emerytalnem funkcyjnarzów państwowych i byłych wojskowych. Przyjęto poprawki rzą- dowe oraz między innymi poprawkę po- sta Glinińskiego, nakazującą dolicza- nie służby pełnionej przed ponown- em wstąpieniem funkcyjnarzów do służby państwowej w pewnym stosun- ku, podczas gdy w dotychczasowej u- stawie sprawa ta była pozostawiona u- znanu władz. Ponadto przyjęto po- prawkę poła Perkowicza (BB) i Wa- gnera (BB) w sprawie zaopatrzenia emerytalnego podoficerów. Poprawka zmierza do tego, że jeżeli podoficer będzie zwolniony z wojska i nie dosta- nie posady państwowej, wówczas mu- si otrzymać 40 proc. emerytury. Do- tychczasowe brzmienie ustawy opiewa- ło, że podoficer mógł być zwolniony z wojska po 10 latach bez żadnego zaopatrzenia.

—o—

Konferencja paneuropejska.

LONDYN. 12.III. Pat. — „Daily Herald” donosi, że minister Hender- son wyjedzie dnia 22 marca do Pary- za celem wzięcia udziału w obradach komisji studjów unji europejskiej. Dziennik ten przewiduje, że ponadto wezmą w tej konferencji udział Gran- di, Curtius i Zaleski.

Udział Sowietów w konferencji zbożowej.

RZYM. 12.III. Pat. — W między- narodowej konferencji zbożowej w Rzymie wezmą udział i Sowiety.

Monarchiści lotewscy.

„Dzień Kowieński” podaje, iż to- łewskie ministerstwo spraw wewnę- trznych zatwierdziło statut założo- nego w Lotwie „Związku dla zmiany konstytucji”. Celem związku jest dokonanie zmiany konstytucji w tym sensie, by naród sam obierał gło- we państwa, któreby była powierzona cała władza wykonawcza. Posłowie sejmu byłiby odpowiedzialni przed wy- borcami i mogliby być odwoływani „Pedeja Briedi” stwierdza, iż mini- sterstwo zalegało z tym w ten sposób lotewską partję monarchistyczną, gdyż rzeczywistym celem związku jest stwo- rzenie królestwa lotewskiego, w skład którego miałyby wejść Lotwa, Litwa i Białoruś. Monarchiści lotewscy mają już kandydatów na tron królewski: w ich liczbie ks. Radziwiłła i księcia an- gielskiego. Istnieje również hymn mo- narchistyczny, zaczynający się od słów: „Boże, daj nam króla”!

nieświadomym rzeczy może dać do myś- lenia jakoby pa Grzyb wogóle prezesem Wil. K. A. nie był, co jest fałszem, bo nim był i dość długo.

Dalej — prezes N. E. A. p. Judycki od- był dwudniową wizytację wileńskiego śró- dowa i zaakceptował wszystkie zarządze- nia p. Ochockiego, ciekawe czy zapłacił, dla- czego dopiero tak niedawno sprawa p. G. poszła do prokuratury, jeśli „od 2 lat”, nie pełnił on żadnych godności na terenie aka- demickim. Co strasznie długo „ustalano” te nadużycia i gdy już nie można było „nie ustalić”, a interwenjowała z zewnątrz — o pinja (a i nietyko ona...) dopiero zwrócono się do sądu.

Wlezie, to dobrze, jeszcze się na coś zda, a nie, zleci i kości polanie, to go poczwicie dobijają. pocóż się ma męczyć?.. Nie męczą go i nie wyśmie- wają się z niego... O wiele są sympaty- czniejsi od tej 8-jej klasy, areny dzia- łań wychowawczych genjuszów.

Ta gromadka młodzieży pod wpły- wem wychowawcy wierzy przedew- wszystkim w siebie, to jest jej jedyna siła. Czy to wystarczy? Odrzuca poglą- dy dyrektora, bo on gasi ducha (nie znać tego po nich, ale wierzy autorowi na słowo), odrzuca sentymenty, li- tość nad starym pokoleniem, bo to ha- last, odrzuca... tak, bodaj że odrzuca i wychowawcę, bo on ich sam nau- czył odrzucać to, co w danej chwili nie daje bezpośredniej praktycznej po- mocy... Z niewielkim tępym balastem sentymentów idzie owa młodzież w świat, ale umie „odrzucać”. To może mieć szerokie zastosowanie. Dlatego by logicznie idąc po tej linii, nie mieli odrzucać potem ze swej drogi, gruzli- wów, kalek, niedoświadczonych, wszelkich polemiców życiowych, od których roi się świat, srode przez nich zapla- gawiony? Pomyślmy co to za prześliz- czony się hodowla społeczeństwa, gdyby usunięto z niego wszystkich,

dwóch matek mieć nie można, twoją matką są twoje zdolności, to jest naj- ważniejsze”. Wobec takiej teorii wycho- wawczej cóż znaczy stary idjota? Ty- le co te baloniki, które jutro pękna. Wartoż to „takie coś” zwracać uwagę? Wszak to to zaraz się w próchno rozleci, nie da już nic, żadnego użyt- ku... może chyba z kości? Więc nie- tylko odrzucić, usunąć, co jest koniecz- nością w ułatwianiu drogi młodym si- łom, by nie im nie przeszkadzało, ale jeszcze trzeba drwić i uragliwym śmie- chem odprowadzić „starego idjotę” do grobu.

„Śmieję się... świat może potrafi trzy tygodnie” pocóż więc choć na chwilę spojrzeć za siebie? Droga tej 8-jej klasy jest tylko w jednym wymia- rze: przed siebie, za nią niema nic, na- wet litosić nad wyniszczonym w pracy nad ich ojcami i wieloma młodymi tam tego pokolenia starym idjotą.

Bardzo stara starość, jeśli nie jest relikwią narodową, jeśli nie jest wy- jątkowym cudem żywności i siły du- cha, jest zawsze obrzydliwa, nudna a często śmieszna. Tak w głębi duszy czują wszyscy, więc najlogiczniejsze są owe plemiona, które każą na próbę sił gramolić się starym na wysokie pal-

Obstrukcja endecji przeciwko ratyfikowaniu umów z Niemcami zawiodła.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Po raz drugi byliśmy świadkami podczas obecnej sesji budżetowej ca- łonowych obrad Izby. Po raz pierwszy obrady całonocne miały miejsce w po- czątku sesji budżetowej, przy rozpa- trywaniu sprawy tak zwanej Brześcia i sprawy pacyfikacji Małopolski Wschodniej, które, jak wiadomo, były przedmiotem wielkiej kampanji opo- zycji przeciwko rządowi. Przyczyna długiego posiedzenia Sejmu, trwające- go od godz. 4-ej p. p. dnia śródnego do godz. 6-jej rano dnia czwartkowego, a więc 14 godzin bez przerwy, była taktyką klubu Narodowego, zmierzają- cego do przeszkodzenia w ratyfikowa- niu umowy handlowej i likwidacyj- nej z Niemcami. Klub Narodowy przez wysłanie kilkunastu swoich mówców na trybunę sejmową, zastosował sys- tem obstrukcji, zmierzającej do od- wleczenia i rozwleczenia sprawy tej na kilka posiedzeń sejmowych. Jednak- że obstrukcja ta nie powiodła się, gdyż prośby klubu Narodowego do marszał- ka Sejmu zgłoszone, w ciągu nocy, by zechciał odroczyć posiedzenie, nie znalazły jego aprobaty, a większość sejmowa zdecydowała na ratyfikowa- nie obu umów postanowiła przetrzy- mać obstrukcję klubu Narodowego, wskutek czego ucierpiał poziom samej

dyskusji, gdyż oprócz mówców po- ważnych, głęboko ujmujących to za- gadnienie, przemawiali posłowie z kl- bu Narodowego, ujmujący te sprawy pod kątem ściśle prywatnym i jedno- stronnym. Mowy ich odbiegały bar- dzo, chociażby od przemówień matado- rów klubu Narodowego, posłów: Stroń- skiego, Winiarskiego i Żelińskiego.

Posiedzenie ostatnie niewątpliwie trwałoby jeszcze kilka godzin, a więc do południa, gdyby nie uchwalenie wniosku formalnego, zgłoszonego przez posła Hołową, o przerwanie dyskusji, gdyż na liście widniało jesz- cze kilka nazwisk posłów klubu Na- rodowego. Wniosek ten posł Hołow- ko zgłosił po wyczerpującej dyskusji, nad ranem około godziny 5-jej m. 30. Mimo, iż posiedzenie trwało tak długo i przeciągnięto się przez całą noc, ilość głosujących była bardzo znaczna, gdyż dochodziła do 300, co świadczy, że mi- mo całego trudu, jakim jest nocne po- siedzenie, posłowie, ze względu na wa- gę zagadnienia, zdecydowali Izby nie opuszczać.

Ratyfikowane dnia 11 b. m. przez Sejm umowy z Niemcami znajdują się na porządku dziennym najbliższego po- siedzenia Sejmu, które odbędzie się na początku przyszłego tygodnia.

Przed zamknięciem sesji budżetowej.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

W kołach sejmowych utrzymują, że sesja budżetowa zostanie zamknię- ta między 20 a 25 b. m. Wskutek tego dla załatwienia szeregu bieżących pil- nych spraw znajdujących się na war-

stanie pracy parlamentarnej w ciągu najbliższego kilkudniowego okresu od- będzie się jeszcze posiedzenie Sejmu i Sejmu.

Oficjalne potwierdzenie wiadomości o fuzji stronnictw ludowych.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Dowiadujemy się, że dnia 11 b. m. trzy stronnictwa ludowe: Piast, Wyz- wolenie i Stronnictwo Chłopskie, za pośrednictwem swych przedstawicieli zawiadomili władze administracyjne, iż w najbliższą niedzielę dnia 15 b. m. o godz. 12 w południe odbędzie się w

Warszawie w lokalu sekretariatu Stronnictwa Chłopskiego, zebranie ra- dy naczelnej trzech stronnictw włos- cińskich. Zebranie uważane jest za poufne. Porządek obrad przewiduje połączenie tych trzech stronnictw.

Nowy projekt ustawy o ochronie lokatorów.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Dowiadujemy się, że przedłożony będzie w najbliższych dniach Sej- mowi rządowy projekt o ochronie lo- katorów. Nowela ta przewiduje wyła- czenie z pod ust. budynków nabytych przed dniem 1 kwietnia 1924 r. przez państwa obce i przeznaczonych na u- żytek przedstawicielstwa tych państw. Dalej nowela przewiduje, że eksmisje

z powodu zalegania opłaty komornego nie będą mogły być wykonywane w mieszkaniach zimowych od 1-go listopa- da do 31 marca. Ponadto sąd lub ur- rząd rozjemczy będą mogły uwzględ- nić położenie pozwanego, odkładając eksmisję nawet poza okres miesięcy zimowych.

Prohibicja nie będzie złagodzona.

Dziś o godz. 4-ej p. p. odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu. Porządek dzienny tego posiedzenia zawiera 45 spraw, między innymi 32 sprawozda- nia komisji spraw zagranicznych o ra- tyfikacji różnych umów międzynarod-owych, nie załatwionych na poprzed- nim posiedzeniu oraz sprawozdanie komisji administracyjnej i zdrowia pu-

blicznego o rządowym projekcie usta- wy antyalkoholowej. Jak słychać, w kołach parlamentarnych, nie jest wy- kluczone, że ustawa ta ze względu na to, iż wywołała ostre protesty organi- zacji lekarskich i społecznych, zwa- szcza kobiecych nie będzie już uchwa- lona.

Bezpodstawne pogłoski.

WARSZAWA. 12.III. Pat. — Pol- ska Agencja Telegraficzna upoważnio- na jest do stwierdzenia, że wiadomość, jaka ostatnio pojawiła się w prasie, o rzekomem ustąpieniu posła Rzechy-

pospolite w Rydze p. Arciszewskiego jest całkowicie nieprawdziwa. Rów- nież komentarze prasowe w tej spra- wie pozbawione są wszelkich podstaw.

Powrót lotników polskich.

RYGA. 12.III. Pat. — Trzy samolo- ty sportowe, które w dniu 12 b. m. wy- startowały z Tallina w odstępie 10- minutowych, po przezwyciężeniu bar- dzo nieprzychylnych warunków atmo- sferycznych przyleciały do Rygi. Lot trwał znacznie dłużej, niż w tamtą stronę. Silny wiatr przeciwny i zale- gające burze śnieżne znacznie opóźni- ły przybycie lotników. Pierwszy przyle- ciał samolot pilotowany przez kpt. Ha- lewskiego, który trasę Tallin—Ryga przebył w ciągu 2 godzin 30 minut. Por. Żwirko przebył powyższą trasę w ciągu trzech godzin 10 minut, gdyż był zmuszony lądować na lodzie w za- toce Ryskiej z powodu zamarznięcia

rurek z oliwą od wskaźnika mano- metru. Major Długoszowski przybył zaledwie po 4 godzinach, zmuszony w okolicach Rygi lądować z powodu nie- zwykłej siły burzy śnieżnej, która u- niemożliwiała chwilowo dalszy lot. Sa- molot pilotowany przez lotnika Szul- cewskiego nie wystartował z Tallina wobec poważnego uszkodzenia silnika. Wiceciorem lotnicy byli podejmowani obiadem przez konsula Rzeczypospoli- tej p. Kolankowskiego. W piątek ofi- cjerowie lotewskiego pułku lotniczego podejmują polskich lotników obiadem, a cywilne lotnictwo sportowe wydaje bankiet. Start do Wilna odbędzie się prawdopodobnie w sobotę.

(Ciąg dalszy mowy min. Zaleskiego).

pokoju i porozumienia. Tak samo je- stem głęboko przekonany, że opinia międzynarodowa przyjmie z uznaniem dzisiejsze uchwały Sejmu, widząc w nich dalszy a nade wszystko niezmi- ernie realny dowód chęci pokojowej współpracy narodu polskiego.

W imieniu Rządu wnoszę o przyje- cie wniosków ratyfikacyjnych:

1) tak zwanych umów haskich, 2) polsko-niemieckiej umowy war- szawskiej z dnia 31 października 1929 roku, 3) polsko-niemieckiej umowy go- podarczej z dn. 17 marca 1930 r.

A gdyby pomimo ratyfikacji przez Polskę umowa handlowa nie weszła w życie dla braku ratyfikacji z drugiej strony, to i tak trud Panów nie pójdzie na marne, gdyż przez usta Wasze na- ród polski złoży świadectwo swej woli pokojowej współpracy ze wszystkimi, pragnącymi poprawy sytuacji gospo- darczej świata, a wina za hamowanie poprawy nie będzie spoczywała na Polsce.

WIADOMOŚCI Z KOWNA

SPRAWA ZWOLENNIKÓW WOLDE- MARASA W SĄDZIE WOJENNYM.

Sprawa zwolenników Woldemarasa, zo- rganizowanych w tajną organizację, która miała na celu przygotowanie zamachu sta- nu, przekazana została prokuratorowi sądu wojewódzkiego. Ogółem przekazano sądowni 25 osób, z nich trzy jest oskarżonych o udział w zamachu na pułk. Rustejkisa, a 2 — o wykonanie zamachu. Wśród oskarżonych znajduje się szereg czołowych działaczy, na- leżących do rozwiązaną organizację Żelaz- nego Wilka, w tej liczbie były redaktor za- miennej gazety „Tautos Kelias” Slesorajtis, kpt. litewski Moczulko, jeden z organiza- torów i głównych wykonawców zamachu gru- dniowego, były adiutant Woldemarasa Wie- rzbiński, notariusz z Plungian Wilimas, kil- ku studentów i niższych urzędników.

PROCES PRZEMYTNIKÓW.

Trybunał Najwyższy rozpoznawał w try- bie apelacyjnym sprawę przemytników, po- chwyconych niedawno w pobliżu Połogi na statku „Westa” z wielkim ładunkiem spi- rytusu, kokałny etc. Szawelski sąd najwyższy skazał kapitana i 4 majtków na 10 miesie- cy więzienia oraz grzywnę w kwocie 240.000 litów oraz postanowił skonfiskować statek, będący własnością obywatela polskiego Bo- lesława Wardę i przedstawiający wartość 200.000 litów. Trybunał wyrok sądu zatwier- dził. Kapitan jest narodowości niemieckiej, majtkowie zaś: jeden — Polak, jeden Esto- nczyk, jeden Niemiec i jeden Gdańszczanin.

ODWOŁANA WYCIECZKA.

Porjektowana wycieczka studentów li- tewskich do Rosji Sowieckiej z prof. Sroga na czele została odwołana.

STATYSTYKA LUDNOŚCI LITWY.

W początku r. b. w całej Litwie było ogółem 2 mil. 367 tys. mieszkańców, w tej liczbie 1.134.400 mężczyzn i 1.232.600 ko- biet. Wzrost zaludnienia w ciągu jednego roku wyniósł 27 tys. osób. Kraj Kłajpedz- ki liczy w r. b. 147 tys. mieszkańców zaś cztery najzamożniejsze miasta: Kowno — 98.330, Kłajpeda — 36.990, Szawle — 23.000 i Poniewież — 20.380 mieszkańców.

Choroba Gandhiego.

BOMBAY. 12.III. Pat. — Gandhi zachorował skutkiem przemęczenia.

Historyczna łódź podwodna.

POLA. 12.III. Pat. — Wydobyto tu łódź podwodną „Giacinto Pullino”, zatopioną w roku 1918. Na łodzi tej pełnił służbę słynny irrendentysta wło- ski, obywatel austriacki kpt. Sauro, powieszony przez Austriaków podczas wielkiej wojny.

Opieszała policja.

NOWY-YORK 12.III. Pat. — W związku z zamordowaniem znanej aktorki Viviani Gordon policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniu słynnego bandyty Jacka Dia- monda. Diamond zbiegł.

Edison jest ostrożny.

Z okazji swych osiemdziesiątych czwar- tych urodzin „czarodziej z Menlow-parku” przyjął przedstawicieli prasy, czego naogół unikną, i po przyjęciu złożonych mu życzeń, odpowiadał dziennikarzom na dziesiątki py- tań, zadawanych mu przez reporterów, korzy- stających z niezwykłej gratki. Tylko na dwa pytania Edison nie chciał odpowiedzieć: „Jak zwalczyć bezrobocie?” i „Kogo z pośród ży- jących należy zaliczyć do piątki największych ludzi świata?” Prócz wielkiej wiedzy i genj- uszu, Edisonowi nie sposób odmówić ani skromności, ani ostrożności.

nie najwyższych co prawda sfer towa- rzyskich. Jakże nastawienie humory- styczne bywa jednak rozmaite! Nadesz- ły na tę scenę osoby, których pojęcie o śmieszności było wręcz odmienne, posłady nawet, dziwnym trafem, zanikające i nieprodukcyjne zdolność o- burzania się na nikczemność ludzką i ilości nad słabością bezbronnych is- tot. Wynikły z tego sprawy, załatwie- nie usunięciem gospodyni, a „stara idjotka” miała potem spokojne życie, nie tak jak jej może bliźniak w okru- nej 8-jej klasie „Sztuby”.

I potem ludzie życzą sobie długich, stuletnich lat życia, i obudne żale wy- wodzą, i obudne szacunki produkują! Kiedy jedynemu prawdziwym instyn- ktom człowieka są: tworzyć i niszczyć. Od chwili swego istnienia na glo- bie ziemskim miała się między temi dwoma czynnościami, wleczenie z so- bą sprzeczny, a często zakłamaną.

Hel. Romer

STARY IDJOTA.

Na scenie młodzieży naturalna, kwiat ośrodka społeczeństwa, gnie- dzącego się w zapadłym „kresowym” miasteczku, może o tradycjach histo- rycznych nie najpodlejszych, może z ruinami jakichś wielkich poczyną- nych wielkich tutejszych ludzi, jakichś dru- karzy, klasztorów, zborów, uwłaszczeni, ale dziś... prowincjonalna dziura, ze- stanie dla kulturalnych ludzi nioś- cych „oświaty kaganiec” i nowe pra- dy.

Jeden z tych ludzi z zewnątrz jest wychowawcą tej 8-jej klasy, więc wła- śnie jej specjalnie wpaja, i to wiemy że nawet wbrew tamującym jego za- pęty ludziom wpaja z uczuciem bojem- nym swoje ideały, zasady, swój światopog- ąd, a stosunek do współobywateli, do życia, urabia w nich wedle swojej koncepcji.

Kocha ich, oni jego, beżmała to dzieci jego ducha, oni są dla niego „to co matka”... wielkie słowo... Jakże się aurobiła dusza tych wychowanków człowieka o tak wzniosłych uczu- ciach?... Prócz dwóch, których bez-

kompromisowość żenuje poniekąd sa- mego profesora wychowawcę reszta z lekkim sercem fałszuje bezwstydnie przy egzaminie matematyki. Mus... trudno, wykladający ten przedmiot to... stary idjota... A oto drugi owoc wychowawstwa p. Stasiwa: że sta- rego idjota natrzęsają się młode ge- niusze do ostatnich granic brutalnego lekceważenia. Robią sobie z tego zdzie- cinałego starca lubzerską zabawę, beczą, śpiewają, kpią, przypinają mu do zgarbionych pleców baloniki, na których widok dławii się ze śmie- chu wchodzący dyrektor...???

Widownia pęka ze śmiechu... pę- ka panna i żrała niewiasta, ryczy ma- tołek z galerji i jego piskliwe sąsiadki, zaśmiewa się profesor uniwersytetu, a niestare nauczycielki wołają: „Jakie to paradne”.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Wypadkowe odkrycie.

Import materiału wojennego do Rosji Sow.

TALLIN. 12.III. (Pat). Prasa podaje, że wiele okrętów stanęło na morzu Bałtyckim, nie mogąc się posuwać wskutek nagromadzenia się wielkich lodów. Część tych okrętów doprowadzono przy pomocy łamaczy lodów do portu tallińskiego, skąd towar, po wyładowaniu, odesłano koleją do miejsca przeznaczenia. Między innymi przybyło do

Tallina 5 okrętów sowieckich. Okazało się, że okręty były naladowane materiałem wojennym, jak armatami, karabinami maszynowymi i urządzeniami dla fabrykacji gazów trujących. Ponieważ tranzyt takiego materiału jest w myśl międzynarodowych konwencji niedopuszczalny, okręty musiały wrócić na pełne morze.

Interwencja gen. komisarza Strasburgera.

GDAŃSK. 12.III. Pat. — Niepokojące opinie polską fakty napadów na Polaków i własność polską w Gdańsku były dziś przedmiotem szczegółowej wymiany zdań między Senatem i komisarzem generalnym Strasburgerem. Część tych faktów miała jeszcze miejsce przed objęciem władzy przez obecnego Senat.

Senat udzielił stanowczych zapewnień o swej woli obrony życia i mienia Polaków w Gdańsku w ten sposób i na

tych samych zasadach, jak to ma miejsce w stosunku do obywateli gdańskich. Fakty, przedstawiane przez komisarza generalnego, podlegają szczegółowemu badaniu tak, że rząd polski może się spodziewać w tym względzie odpowiedzi. W sprawie zabójstwa ś. p. Styrbnickiego Senat gdański rozważy wszystkie posiadane do dyspozycji środki prawne dla rewizji procesu.

Kongres hinduski ma wielu przeciwników.

BOMBAY. 12.III. Pat. — Jak wiadomo, na podstawie układu, zawartego przez Gandhiego z wielkością, miał nastąpić w dniu 12 b. m. uroczysty zwrot gmachu kongresu jego członkom. Z tej okazji doszło do gwałtownych rozruchów. Kiedy do gmachu zbliżył się uroczysty pochód członków mających objąć gmach w posiadanie, zastąpiło im drogę 200 ochotników, którzy wcześniej zajęli gmach. Wywie

sili na nim czerwony sztandar i ustąpili dopiero po trzygodzinnych rokowaniach, uzyskawszy obietnicę, że pretensje ich będą niezwłocznie rozpatrzone. W krótkim czasie potem przybyła nowa grupa malkontentów, którzy zaatakowali pochód i obrzucili kamieniami. W czasie zajść 20 osób odniosło rany. Po kilku godzinach zapanała spokój.

Wyrok w procesie Rybnickim.

RYBNIK. 12.III. Pat. — Na czwartkowej rozprawie przeciwko oskarżonemu o spowodowanie zająć w Brzeziu, przesłuchano pozostałych świadków, poczem po zamknięciu postępowania dowodowego zabrał głos prokurator. Prokurator zaznaczył, że walczy o wyroki we wszystkich krajach prowadzący nieraz do rozlewu krwi. Państwo polskie, zapewniając prawa obywatelskie, występuje równocześnie przeciwko wszelkim wykręcom, czego dowodem jest dzisiejsza sprawa. Omawiane zjawiska zdarzyły się i w województwie śląskim, gdzie mieliśmy w ostatnich czasach kilkakrotnie wybory. Prowadzona w tych warunkach gorączkowa agitacja polityczna musiała siłą rzeczy doprowadzić do pewnego silniejszego podniecenia, niż gdzieindziej. Mała nadgraniczna wioska Brzezie znalazła się również w odmiennie gwałtownej polityce. Znalazła się tam garść ludzi, którzy w brutalny sposób napadli na pokrzywdzonych, manifestujących swą przynależność do mniejszości niemieckiej. Oskarżeni

ciel publiczny podnosi, że całe społeczeństwo polskie potępia brutalne wyroki sprawców.

Po zanalizowaniu zeznań świadków i scharakteryzowaniu oskarżonych prokurator w zakończeniu przemówienia domaga się wyroku skazującego.

Następnie po przemówieniu przedstawicieli powództwa cywilnego oraz obrońców, sąd udał się na naradę. Około godz. 18 przewodniczący ogłosił wyrok, mocą którego uznano za winnych występku naruszenia spokoju publicznego oskarżonych Popała i Jambora i skazał obu na karę więzienia po 4 miesiące, na opłaty sądowe oraz na zwrot odszkodowania 7-miu pokrzywdzonym w ogólnej sumie 2.350 zł. Na poczet kary więzienia sąd policzył obu zasądzonymi areszt śledczy w całości. Pozostałych oskarżonych przodownika Końce, Eckerta i Kampke oraz kierownika szkoły Szymańskiego sąd uniewinnił. Od powyższego wyroku przysługuje stronom prawo odwołania się w ciągu trzech dni.

Oskarżeni.

BIAŁYSTOK 12.III. Pat. — Ubiegłej nocy nad powiatem szczurowskim i kolneńskim szalała wielka burza śnieżna. Warstwa śniegu sięga półtora metra. Pociągi kursują z trudnością. W razie odwilży grozi powódź.

POZNAN 12.III. Pat. — Dziś w godzinach popołudniowych szalała nad miastem silna wichura. Śnieżnica która trwała przeszło go-

dzinę, pokryła miasto grubą warstwą śniegu i była tak silna, że komunikacja w mieście była utrudniona. Samochody kursowały z zapalonymi latarniami. Po południu nastąpiło zupełne wygośnienie.

GDYNIA 12.III. Pat. — Od paru dni szaleje śnieżnica połączona z silnym wiatrem. Stalki przychodzą do portu ze znacznym opóźnieniem.

Wulkan na wyspie Celebes działa.

HAGA 12.III. Pat. — Jak donoszą z wyspy Celebes w Indjach Holenderskich, wulkan Awe, położony na wyspie Sangihe, zaczął okazywać wzmożoną działalność, wobec czego wioski, położone na stokach wul-

kanu, musiano ewakuować. W kraterze wulkanu znajduje się jezioro, którego poziom podniósł się obecnie o 60 stóp, zaś temperatura wody stale wzrasta.

Antypolskie wystąpienia na zjeździe Sowietów.

MOSKWA. 12.III. Pat. — Szereg delegatów na VI zjazd rad Z. S. S. R. wykorzystuje trybunę zjazdu dla oszczerczych, napastliwych wystąpień

przeciwko Polsce. W napaściach tych celują delegaci sowieckiej Ukrainy i Białorusi. Niektóre wystąpienia tych delegatów noszą wojowniczy charakter.

Francuzi nie zgadzają się na podwyższenie podatków.

PARYŻ. 12.III. Pat. — Wobec groźby wielkiego deficytu, rząd zwiększył ma stawki podatków obrotowego i dochodowego. Wiadomość ta wywołała gwałtowne protesty na łamach prasy. W środowiskach parlamentarnych panuje niepokój co do tego, jak przyjmą do wyborów, którym obiecywano, że podatki pozostaną te same, o ile nie uda się ich zmniejszyć. Komisja finansowa

Izby na wczorajszym posiedzeniu odrzuciła projekt rządowy w sprawie podwyższenia podatków. Większością 14 głosów przeciwko 11 przyjęto rezolucję, ustalającą dwie zasady: 1) że podatki nie mogą być podwyższone i 2) że równowaga budżetowa powinna być osiągnięta drogą redukcji wydatków.

Skutki nieuznawania rozwodów przez Kościół katolicki.

CITTA DEL VATICANO. 12.III. Pat. — Rząd austriacki stara się obecnie wysondować teren, czy istnieje możliwość przeprowadzenia zmiany konkordatu w zakresie prawa o małżeństwie. Tego rodzaju decyzja powzięta została wskutek wyników badania stosunków rodzinnych w Austrii. Ba-

danie to wykazało, że w Austrii obecnie około 125 tysięcy dzieci jest pochodzenia nieprawego, ze względu na nieregulowane prawnie współżycie rodziców. Około 80 tysięcy rodzin żyje bez ślubu z powodu niemożności uzyskania sankcji sakramentalnej ze strony Kościoła wskutek rozwodu.

Obsuwanie się ziemi.

CHAMBERY (Sabaudja) 12.III. Pat. — Donoszą o nowym wypadku obsuwania się ziemi. Dotychczas obsunęła się ziemia na przestrzeni 40 ha. Całe polacie terenu wraz

z domami obsuwają się w dolinę z szybkością 40 metrów na minutę. Zagrożona jest wieś Desgranges, którą mieszkańcy opuszczili.

Zatonął parowiec chiński z pasażerami.

SZANGHAJ 12.III. Pat. — Na rzece Yang-Tse, w odległości 70 mil od Szanghaju, zatonął skutkiem eksplozji parowiec chiński, na którego pokładzie znajdowało się 300 pasażerów, w tej liczbie 100 żołnierzy. Kata-

strofę wywołał prawdopodobnie żołnierz, rzucając niedopałki papierosów na ładunki bawełny. Z zatoniętego parowca wyratowało się 100 osób, które wyruszyły w dalszą drogę do Szanghaju.

Kino Miejskie

Geny zniż.: Parter 60 gr., Balkon 30 gr.
Od dnia 10 do 13 marca 1931 r. włącz.
będą wyświetlane filmy:
W rolach głównych —
ubliwający publiczności:
Kasa czynna od godz. 3 min. 30.

WIĘCEJ GAZU

William Haines, Anita Page, Ernest Torrence i Karol Dane (Slim)
Początek seansów o godz. 4-ej. — Następny program: Zuluska.

Dźwiękowe Kino

"HOLLYWOOD"
ul. A. Mickiewicza 22.

DZIŚ! DZIŚ!

Cud nad cudy dźwiękowców!
Uczta artystyczna dla miłośników kina!

Wielki film

HELIOS
ul. A. Mickiewicza 18, tel. 9-28

Wszelchświatowej sławy

król tenorów

Najw. gwiazda ekr. Brygida HELM

w arcyfilmie śpiewno-dźwiękowym

Dramat miłosny. Zdjęć dokonano w Neapolu, na Capri, w Pompei i w Wiedniu.

Jan KIEPURA odśpiewa po polsku piosenki: „Zejdź do gondoli” i „Signora, ja cię dziś ujrzałem pierwszy raz”.

Na 1-szy seans ceny zniżone. — Seansy o godz. 4, 6, 8 i 10-15. — Bilety honorowe nieważne.

JAN KIEPURA

Neapol, śpiewające miasto

Dramat miłosny. Zdjęć dokonano w Neapolu, na Capri, w Pompei i w Wiedniu.

Jan KIEPURA odśpiewa po polsku piosenki: „Zejdź do gondoli” i „Signora, ja cię dziś ujrzałem pierwszy raz”.

Na 1-szy seans ceny zniżone. — Seansy o godz. 4, 6, 8 i 10-15. — Bilety honorowe nieważne.

Dźwiękowe Kino

CASINO
ul. Wielka 47, tel. 15 41

Dziś premiera!

Wspaniałe arcydzieło
dźwiękowo-śpiewne
NAD PROGRAM: Dodatki dźwiękowe. — Początek o godz. 4, 6, 8 i 10-15. — W sobotę i niedzielę o godzinie 2-ej. Na 1-szy seans ceny zniżone. — ANONSI! Wkrótce Maurice Chevalier Jeanette MacDonald w największym 100% dźwiękowcu „Parada Miłości”.

Wszyscy na pokład

Śliczne melodie i tańce! Bogata wystawa! W roli gl. arcywesoły Jask Oake i prześliczna June Glyde.
NAD PROGRAM: Wspaniałe arcydzieło dźwiękowo-śpiewne. — Początek o godz. 4, 6, 8 i 10-15. — W sobotę i niedzielę o godzinie 2-ej. Na 1-szy seans ceny zniżone. — ANONSI! Wkrótce Maurice Chevalier Jeanette MacDonald w największym 100% dźwiękowcu „Parada Miłości”.

KINO-TEATR

„PAN”
WIELKA 42

Dziś!

Po raz pierwszy w Wilnie! Świąteczny sezon! Wspaniałe arcydzieło dźwiękowo-śpiewne. — Początek o godz. 4, 6, 8 i 10-15. — W sobotę i niedzielę o godzinie 2-ej. Na 1-szy seans ceny zniżone. — ANONSI! Wkrótce Maurice Chevalier Jeanette MacDonald w największym 100% dźwiękowcu „Parada Miłości”.

OLGA CZECHOWA

Wspaniałe arcydzieło dźwiękowo-śpiewne. — Początek o godz. 4, 6, 8 i 10-15. — W sobotę i niedzielę o godzinie 2-ej. Na 1-szy seans ceny zniżone. — ANONSI! Wkrótce Maurice Chevalier Jeanette MacDonald w największym 100% dźwiękowcu „Parada Miłości”.

Kino Kolejowe

OGNISKO
(obok dworca kolejow.)

Dziś!

Po raz pierwszy w Wilnie! Świąteczny sezon! Wspaniałe arcydzieło dźwiękowo-śpiewne. — Początek o godz. 4, 6, 8 i 10-15. — W sobotę i niedzielę o godzinie 2-ej. Na 1-szy seans ceny zniżone. — ANONSI! Wkrótce Maurice Chevalier Jeanette MacDonald w największym 100% dźwiękowcu „Parada Miłości”.

Primabalerina Mikołaja II

Wspaniałe arcydzieło dźwiękowo-śpiewne. — Początek o godz. 4, 6, 8 i 10-15. — W sobotę i niedzielę o godzinie 2-ej. Na 1-szy seans ceny zniżone. — ANONSI! Wkrótce Maurice Chevalier Jeanette MacDonald w największym 100% dźwiękowcu „Parada Miłości”.

KINO-TEATR

MIMOZA
ul. Wielka Nr. 25

Dziś!

Po raz pierwszy w Wilnie! Świąteczny sezon! Wspaniałe arcydzieło dźwiękowo-śpiewne. — Początek o godz. 4, 6, 8 i 10-15. — W sobotę i niedzielę o godzinie 2-ej. Na 1-szy seans ceny zniżone. — ANONSI! Wkrótce Maurice Chevalier Jeanette MacDonald w największym 100% dźwiękowcu „Parada Miłości”.

Mogila Nieznanego Żołnierza

Wspaniałe arcydzieło dźwiękowo-śpiewne. — Początek o godz. 4, 6, 8 i 10-15. — W sobotę i niedzielę o godzinie 2-ej. Na 1-szy seans ceny zniżone. — ANONSI! Wkrótce Maurice Chevalier Jeanette MacDonald w największym 100% dźwiękowcu „Parada Miłości”.

KINO-TEATR

STYLOWY
ul. A. Mickiewicza 36.

Dziś!

Po raz pierwszy w Wilnie! Świąteczny sezon! Wspaniałe arcydzieło dźwiękowo-śpiewne. — Początek o godz. 4, 6, 8 i 10-15. — W sobotę i niedzielę o godzinie 2-ej. Na 1-szy seans ceny zniżone. — ANONSI! Wkrótce Maurice Chevalier Jeanette MacDonald w największym 100% dźwiękowcu „Parada Miłości”.

Głos z zaświatów (czyli Londyn o piórno w operze)

Wspaniałe arcydzieło dźwiękowo-śpiewne. — Początek o godz. 4, 6, 8 i 10-15. — W sobotę i niedzielę o godzinie 2-ej. Na 1-szy seans ceny zniżone. — ANONSI! Wkrótce Maurice Chevalier Jeanette MacDonald w największym 100% dźwiękowcu „Parada Miłości”.

MIGNON G. EBERHART.

27

Gdy pacjent przemówi...

Powieść nagrodzona na konkursie Scotland Yardu.

Przekład autoryzowany z angielskiego.

Zakłopotana, że się spożyłam, zaczęłam szybko swoje miejsce przy długim stole i rozejrzałam się po obecnych. Widok ich przypomniał mi o głębokiej wstrząśnięciu. Wszyscy byli wstrojeni tak jak za pierwszym razem, mężczyźni w smokingach, damy w sukniach wieczorowych. March w ponsonowej aksamitnej, przybranej bogato srebrami; Izabella w żółtej, taftowej, ze szmaragdem na szyi, z sińkami na obnażonym ramieniu, zasmarowanym płynnym pudrem; Mittie — w niebieskiej, naszywanej paciorkami.

Wszystko było tak samo z wyjątkiem niezajętego miejsca obok mnie, które robiło poprostu okropne wrażenie. Zauważyłam, że co raz ktoś spoglądał ukradkiem na to śmiertelnie puste krzesło. Grondal, widocznie zupełnie pozbawiony wyobraźni, nie po myślał, żeby nasze żywe krzesła, zsnać razem, a tamto zabrać.

W trakcie jedzenia zupy starałam się odkryć wzrokiem miejsce na stole, do którego należała. W końcu zobaczyłam. Złoty, z którego oberwał się niebieski wisiołek. Znalazłam je blisko ramienia. Paciorkowa petlica zerwała się w połowie i pozostał z niej tylko kawałek pustej nitki. Inne petliczki miały mniej więcej po piętnaście paciorków. Ja znalazłam tylko pięć czy sześć. To dowodziło, że Mittie musiała gdzieś pozostawić trop z niebieskich paciorków.

Ale za długo na nią patrzyłam, bo spostrzegła się i okazała urazę. Przeniósłam wzrok gdzieś indziej.

Nigdy w życiu nie zjadłam przykrzejszego obiadu. Zdaje się, że nikt nie powiedział ani słowa. Grondal podawał i zabierał skape, lecz wyszukane dania, Kema zerkała złowieszczo przez otwór w drzwiach od pokoju kredensowego, a Izabella spoglądała

co jakiś czas na niezajęte miejsce obok mnie, takim zwyczajnym wzrokiem, jakby tam widziała Adolfa. Efekt tego spojrzenia był tak przekonujący, że aż się raz sama obejrzałam, w złudnej nadziei, że i ja go zobaczę.

Czas dłużył się niesłychanie. Pod koniec obiadu martwa cisza stała się nie do zniesienia. Przy deserze gdzieś z dworu rozległo się nagłe, głośne ujadanie Konrada. Mittie wydała stłumiony pisk, March zbladła jak ściana, a Dimuck upuścił widelec. Po paru sekundach ciężkiego zawieszenia, Grondal spokojny jak zwykle, przyniósł Dimuckowi drugi widelec, i March zdjął oczy z pustego krzesła obok mnie. Na pewno wszyscy pomysłili o szczeniaku psa przy tym obiedzie i o anegdocie, opowiedzianej przez Adolfa.

Po tym incydencie nastroj uległ pogorszeniu. Wśród strasznej ciszy rozlegał się nerwowy szezęk srebra o talerze. Miałam wrażenie, że każde z tych ludzi ubrało się w maskę oporu, przeciwko rzeczywistości. Efekt ten potęgowały ich staranne stroje, takie same jak ubiegłego wieczora. Ruchome światła wysokich świec, ustawio-

nych na stole, rzucały silne refleksy na ich zamknięte, pełne trwogi twarze. Snując się na dalszym planie sylwetka Grondala pozostawała prawie ciągle w cieniu.

Kończyliśmy właśnie nudny deser, złożony z duszonych śliwek, gdy stało się coś przerażającego.

Ni stąd ni zowąd ciepła cisza załamała się pod odgłosem kroków nad naszymi głowami. Ktoś stał po podłodze nad jadalnią powoli bez pośpiechu...

Wszyscy spojrzeli w górę. March uchwyciła się kurczowo skrajowi stołu, ściągając obrus w drobne fałdy. Twarz jej zszedła w maskę trwogi. Z sufitu przeniesiliśmy oczy jedni na drugich, ale nie brakowało nikogo z wyjątkiem Adolfa.

Nikt się nie odezwał, nikt nie odetchnął. Odgłos kroków trwał długą chwilę. Wydało mi się, że dochodziły one z niewyobrażonego dźwiękiem korytarza na piętrze w pawilonie. Nagle gdy Izabella przycisnęła gwałtownie rękę do ust, kroki przeszły w szybki lekki bieg i umilkły.

Wszyscy spojrzeli w górę. March uchwyciła się kurczowo skrajowi stołu, ściągając obrus w drobne fałdy. Twarz jej zszedła w maskę trwogi. Z sufitu przeniesiliśmy oczy jedni na drugich, ale nie brakowało nikogo z wyjątkiem Adolfa.

Nikt się nie odezwał, nikt nie odetchnął. Odgłos kroków trwał długą chwilę. Wydało mi się, że dochodziły one z niewyobrażonego dźwiękiem korytarza na piętrze w pawilonie. Nagle gdy Izabella przycisnęła gwałtownie rękę do ust, kroki przeszły w szybki lekki bieg i umilkły.

Zerwaliśmy się jak na komendę. Eustachy odsunął z hałasem krzesło i wybiegł z pokoju, za nim Deke Lorgan i Elihu Dimuck z serwetką w ręku, wreszcie na końcu ciężki Grondal.

Mittie Frisling pochyliła się nad stołem, zielona na twarzy, z ręką wpartą w talerz z ciastem, z drugą w obrus. Jej mętne oczy skierowały się na krzesło Adolfa, a z gardła wydobył się nagły, okropny krzyk.

Cienne kąty pokoju zionęły grozą, zbudzoną krzykiem. Izabella doskoczyła do Mittie i zakneblowała jej usta ręką, rozmiętą pierścionkami. Oszalała ze strachu kobieta szarpnęła się bezsilnie, lecz oczy jej pozostały szklane.

Wyrwana z letargu trwogi, chwyciłam swoją szklankę i chlusiłam jej zautękość w twarz Mittie. Skutek był natychmiastowy. Orzeźwiona lodową wodą, zakrzuszyła się i, porwawszy serwetkę, zaczęła nią wycierać twarz i włosy.

ze stołu i zamykając pochód, szła za Izabellą z oczami utkwionymi w bujną, rudawą fryzurę i śnieżno białą szyję i ramiona.

W pokoju wieżowym March poprawiała ogień na kominku i stanęła na ile skaczących płomieni, prosta wysmukła i surowa. Izabella, szeleszcząc swoją taftą, usunęła się z wdzikiem na fotel, z oczami zasnutymi mgłą, z ręką zaciśniętą kurczowo na szmaragdzie na szyi. Mittie usiadła na sofie, ocierając zacierwione oczy wilgotną serwetką. Ja, jak zwykle, w białym, ukroczmiałym fartuchu, przysunęłam się do łóżka pacjenta. Dziwnie musieliśmy wyglądać.

Uptynał dobry kwadrans, nim zjawili się mężczyźni. Eustachy przytrzymał portiere. Ostatni wszedł policjant, z metalową oznaką na tle granatowego mundur.

— Nie nie było — rzekł Eustachy, uśmiechając się uspokajająco, chociaż jego czarne oczy patrzyły dziwnie zagadkowo. Przez cały czas na górze w głównym korytarzu czuwał policjant i on nikogo nie widział.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński” S-ka z ogr. odp. Druk „Znicz”, Wilno, ul. Ś-to Janśka 1, telefon 8-40 Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski